



Napisał: Zbigniew Pietrzykowski

Ilustrował: Przemysław Woźniak

Ekspedycja kosmiczna z planety Ell do oddalonej o pięć lat świetlnych Arani z trudem przedzierała się przez gęsty rój meteorów – naturalnej ochrony przeciwinwazyjnej. Ellanie dążyli uparcie do celu, mimo że już kilkakrotnie twarde bryły dziurawiły pancerz ich statku.

– Kim są Aranie? – pytano dowódcę statku, najstarszego Ellanina. Ale i on nie potrafił odpowiedzieć na to pytanie. Nikt nie znał Aran i nikt o nich nic nie wiedział.

Ellanie na wzór ziemskich Wikingów odbywali długie rejsy kosmiczne, lecz nie szukali złota ani drogich kamieni –

zbierali informacje. W 36 roku trzeciej ery zapuścili się do oddalonej o dziesięć lat świetlnych Erani, gdzie wykradli kilka rękopisów zawierających informacje o czterech systemach walk napowietrznych. Eranie próbowali zniszczyć sporządzone przez Ellan fotokopie, lecz im się to nie udało. Wykradzione informacje Ellanie pieczołowicie zabezpieczyli.

Po kilkuletnim locie w kierunku Arani sięgnęli po zakodowane w pamięci komputerów fotokopie i wykorzystali je do niszczenia twardych brył meteorowych. Po tym zabiegu droga do Arani stała się otworem.

Aranie okazali się społecznością nie-
zwyczajnie ciekawą. Pozostając za trudno
dostępną osłoną, dokonali wielu odkryć,
a to dlatego, że nikt im „z zewnątrz”
w tym nie przeszkadzał. Byli ziemskimi
Tasadajami żyjącymi dobrowolnie
w izolacji.

Wyprawę Ellan przyjęli chłodno, ale
godnie. Izolacja galaktyczna wpłynęła
także na ich sposób myślenia; wierzyli
we wszystko, co przekazał im Bóg-Atta
i pozostawali głusi na wszelkie próby
wytrącenia ich z tego zamkniętego krę-
gu prawd o życiu.

Atta był Bogiem wszechwiedzącym;
widział o wszystkim, co trwało, trwa
i będzie trwać. Ellanie próbowali zgłę-
bić to, co głosił Atta, ale było to tak
zagniatwane i nierzeczywiste, że w koń-
cu dali spokój. Jednego tylko nie mogli
pojąć: że istnieje istota, która wie wszy-
stko.

Zaraz po wylądowaniu na Arani, do-
wódca statku przykazał całej ekspedy-
cji, aby swą nadwrażliwą ciekawością
nie mącili spokoju żyjącym w izolacji
Aranom.

Król Aran nosił obcisły surduty i złotą
koronę, a w dłoni dzierżył długą łaskę
z wizerunkiem Boga-Atty.

– Kim jesteś, czcigodny starcze,
i skąd przybywasz? – Były to pierwsze
słowa, jakie padły z ust króla Arani do
dowódcy statku Ellan.

Kiedy ów przedstawił się, król rzekł:

– Witam cię serdecznie... Witam i po-
zdrawiam wszystkich twoich podda-
nych...

Mówiąc to kilkakrotnie ziewnął i od-
dał się do swych komnat, ponieważ
rozmowa z przybyszami nudziła go.

– Sprawy państwa są dla mnie naj-
ważniejsze – rzekł na odchodnym.

Na centralnym placu Arani stał posąg
Boga-Atty. Przybysze zlustrowali go
dokładnie i stwierdzili, że Atta nie jest
podobny do żadnego z Aran.

„Atta wie – głosił napis – wszystko
o tym, co było, jest i będzie”. Pojęcie

Boga wszechwiedzącego wydało się El-
lanom naiwne.

– Nikt taki nie może istnieć – rzekł
dowódca statku.

– Dlaczego? – zapytał jeden z Aran
stojących na uboczu.

– Bo ten – rzekł dowódca – kto wie
wszystko, nie jest doskonały. Spójrzcie
wkoło uważnie. Każdy z was ma wolną,
nieprzymuszoną wolę; może iść dokąd-
kolwiek chce, a Atta nie, bo Atta wie
wszystko i dlatego nie może chodzić
dokądkolwiek, lecz tylko tam, gdzie jest
to zaprogramowane...

– Co to znaczy „zaprogramowane”? –
spytał ten sam Aranin.

– Zaprogramowane znaczy tyle, co
zapisane, a potem odtworzone – odrzekł
dowódca statku.

– Bóg-Atta nie jest robotem – rzekł
Aranin i dodał: – On istnieje naprawdę...
Może chodzić, gdzie chce i dokądkol-
wiek chce...

– Ale on wie – ciągnął dowódca stat-
ku – o was wszystko... Wie, co robiliście
wczoraj, co robicie dzisiaj i co będziecie
robić jutro. Każdy wasz gest jest zapro-
gramowany; nic nie może wydarzyć się
bez udziału Atty. A więc – dorzucił –
jesteście robotami.

– Jak to?! – zdziwił się Aranin.

– To oczywiście – powiedział dowód-
ca statku. – Bóg-Atta wie wszystko
o każdym twoim geście, Araninie... Jes-
teś programowany przez Attę jak zdal-
nie sterowany robot: teraz ten ruch, te-
raz inny... Jeśli poprosisz Attę o łaskę,
otrzymasz ją albo nie... Ale wszechwie-
dzący Atta wie, że o to poprosisz...
Wniosek: wszystko, w czym uczestni-
czysz, jest zaprogramowane od począt-
ku do końca... a twoja wolna wola – to
złudzenie.

Po tych słowach Ellanie opuścili Ara-
nię. W drodze powrotnej dowódca stat-
ku rzekł do swego zastępcy:

– Pojęcie Boga wszechwiedzącego
jest najślabszą stroną religii Aran.